

Nr 3

(115)

(13) 461 42 87
6 97 4 59 4 4 5

@

www.naszepononiny.pl
redakcja@naszepononiny.pl

10 Lutego 2011 r.
Rok VIII, ISSN 1730 - 4156

Czytelnia
dla dorosłych

Nowy salon kolorowy
dzieci przy ulicy
Szkolnej 2!
ZAPRASZAMY!

Cena: **3,00 zł**
(w tym 8% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

NOWE ZASADY WWOZU PALIWA Z UKRAINY DO POLSKI

USTRZYCKA SIATKÓWKA
REAKTYWACJA



STRONA
16

Fot. Tadeusz Piorunik



STRONA
11

Robert Petka

PETKA DO SZELAŻKA

Badania i USG stawów
biodrowych u dzieci

Specjalista ortopedii
Jarosław Błachno

Tel.: 605 333 542

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15



SKLEP MEBLOWY
**MEBLO.
PROJEKT**

- meble kuchenne na wymiar
- meble pokojowe
- meble tapicerowane na wymiar
- stoły, krzesła

tel. 512 929 616 www.meblobitplus.pl

Ustrzyki Dolne, ul. Dwernickiego 2
(wjazd od ul. Naftowej - naprzeciw Domu Górnika)



Na ucho

POŻARY SAMOCHODÓW W OKOLICACH ROPIENKI

Piątek 28 stycznia 2011 roku zapisał się dwoma pożarami pojazdów samochodowych. Doszło do nich w Ropience i Stańkowej. Pierwszy z nich wydarzył się w hali garażowej, w której spłonął terenowy Land Rover należący do krakowskiego przedsiębiorstwa Geofizyka. Wszystko wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności. Wstępne ustalenia specjalistów z policji i straży pożarnej wykluczają udział w tej sprawie osób trzecich.

Nieco inaczej wygląda sytuacja pożaru, do jakiego doszło na prywatnej posesji w Stańkowej. Właściciel samochodu osobowego marki Volkswagen Passat został w nocy zaalarmowany przez sąsiadów. Zauważył, że płonie bagażnik jego pojazdu. Na wszelkie interwencje było jednak za późno i pożar bardzo szybko rozprzestrzenił się na wnętrze pojazdu, które uległo całkowitemu spaleni. Funkcjonariusze zabezpieczyli wszystkie niezbędne ślady i prowadzą w tej sprawie szczegółowe dochodzenie.

Nieoficjalnie udało się nam ustalić, że właścicielem Volkswagena Passata jest funkcjonariusz Służby Celnej RP pracujący na przejściu granicznym w Krościenku, co sprawia, że sprawa tego, graniczącego z pewnością, podpalenia nabiera zupełnie innego zabarwienia. Pojawiła się jednak bardzo prawdopodobna informacja, że podpalenie to nie ma nic wspólnego z pracą celnika a może być wynikiem rodzinnych zawiści, czy też porachunków.

Kolejny sukces Eweliny Marcisz

Po zwycięstwach w Międzynarodowych Zawodach FIS „SLAVIC CUP” w biegach narciarskich w Wiśle – Kubalonce i Zakopanem **Ewelina Marcisz**, dwunastoletnia zawodniczka MKS HALICZ – Ustrzki Dolne odniosła kolejny sukces.



Na Mistrzostwach Świata Juniorów w Otepäe /Estonia/ nasza zawodniczka zajęła piąte miejsce na dystansie 10 km w biegu łączonym. Jak niewiele zabrakło jej do pierwszego miejsca świadczy kilkusekundowa różnica pomiędzy Norweżką – zwyciężczynią biegu a naszą zawodniczką.

Zdaniem fachowców Ewelina Marcisz jest na najlepszej drodze by pójść w ślady Justyny Kowalczyk.

/ak/

GDZIE KUPIĆ LEKI NOCĄ?

Na jednej z ostatnich Sesji Rady Powiatu ustalone zostały wykazy dyżurów aptek w Ustrzykach Dolnych w okresie świąt, innych dni wolnych od pracy oraz w porze nocnej. W najbliższym czasie przedstawiają się one następująco:

- w dniach od 7 lutego do 14 lutego - apteka „Eskulap” Rynek 12
- w dniach od 14 lutego do 21 lutego - apteka „Pod Orlikiem” Rynek 20
- w dniach od 21 lutego do 28 lutego - apteka „Pod Orlikiem” Dworcowa 2
- w dniach od 28 lutego do 7 marca - apteka „Cefarm Rzeszów” Rynek 3



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

40.000 ZŁ DOTACJI NA ROZPOCZĘCIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Od września 2010 roku Bieszczadzkie Forum Europejskie z siedzibą w Lesku realizuje projekt pn. „*Uwierz we własny sukces*”.

W ramach tego projektu osoby bezrobotne oraz nieaktywne zawodowo mają szansę uzyskać 40.000 zł na pokrycie niezbędnych wydatków inwestycyjnych, umożliwiających założenie nowego przedsiębiorstwa oraz dodatkowo wsparcie pomostowe w wysokości 1.000 zł na pokrycie bieżących kosztów wynikających z prowadzenia działalności gospodarczej przez okres 6 miesięcy z możliwością przedłużenia na kolejne 6 miesięcy.

Pierwsza edycja dobiega końca. Już wkrótce 27 osób otworzy swoją własną działalność gospodarczą. Szansa dla następnych osób już w lutym 2011 roku, kiedy to będzie ogłoszony kolejny i ostatni nabór wniosków na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Następne 27 osób otrzyma dotację oraz wsparcie pomostowe. Dokładny termin naboru oraz wszelkie informacje na temat projektu i niezbędne dokumenty dostępne są w siedzibie Biura Bieszczadzkiego Forum Europejskiego w Lesku na ul. Mickiewicza 17, na stronie internetowej projektu www.uwierzwewlasnysukces.pl oraz pod numerami telefonów 134696272 lub 605 847 337.



NASZ DZIENNICZEK

5 - Arturowi Woźnemu - radnemu Rady Powiatu Bieszczadzkiego za objęcie funkcji Prezesa KS Bieszczady Ustrzyki Dolne. Funkcja ta to przysłowiowe łączenie ognia z wodą, czyli permanentny brak gotówki i z roku na rok większe na nią zapotrzebowanie. Gdy uda mu się te rzeczy pogodzić a piłkarze nie spadną do niższej klasy rozgrywkowej *Nasze Poloniny* ogłoszą go cudotwórcą.

5 - Beata Królikowska za śmiałą decyzję kupna ustrzyckiego „Domu Górnika”. Obiekt ten obrósł już swoistą legendą, rozpoczynało tu swoje muzyczne kariery wiele ustrzyckich zespołów, w tym największa miejscowa gwiazda - KSU. Na scenie „Domu Górnika” wystąpiła praktycznie cała plejada artystów muzycznych, teatralnych i kabaretowych z całej Polski.

Centrala Ogrodniczo-Rolnicza

przy ul. Fabrycznej

Przypomina, że do końca lutego nawozy ogrodnicze będą sprzedawane z 10% rabatem.

5ynajmę halę na cele magazynowe, produkcyjne, handlowe. Całkowita powierzchnia 800 m², możliwość wynajmu części hali. Budynek ogrzewany, z dobrym dojazdem, na terenie miasta.

Kontakt: 693 131 002

**Nabór dzieci do
Domowego Przedszkola
Wiek dzieci - 1,5 do 5 lat**

Kontakt: 516 427 120

Sprzedam
garaż murowany
przy ul. Łukasiewicza

Kontakt: 530 420 620

Sprzedam
działki budowlane w Ustrzykach Dolnych
przy ulicy Gombrowicza.

Kontakt: 604 580 230

Usługi remontowo-budowlane,
szpachlowanie, zabudowy g-k,
podwieszane sufity, malowanie,
montaż okien i drzwi, glazura, panele.
Krótkie terminy, atrakcyjne ceny!

Kontakt: 605 934 560

Aktualności leskie Luty 2011

1) Ostatnio na rynku księgarskim Leska, ukazały się dwie książki, napisane przez lesczan, obrazujące współczesną historię miasta, a mianowicie:

- książka pana Janusza Galanta pt. „Ballada o Lesku”, przedstawia historię miasta w latach 1950-1970. Dzieje Leska w tym przedziale czasu są bogato ilustrowane zdjęciami, które przedstawiają rozwój miasta i ludzi żyjących w tym czasie.

- książka pana Ryszarda Grzyba pt. „Sanovia Lesko wczoraj i dziś”. Jest ona również bogato ilustrowana zdjęciami leskich sportowców i działaczy, którzy od 1923 r. zajmowali się sportem. Szczegółowo opisano uzyskane wyniki sportowe zawodników Sanovii w różnych dyscyplinach oraz rozwój sportu na całym terenie.

2) 27 stycznia br., w budynku dawnej „Koliby” firma Rossmann otworzyła swój sklep drogerijno-kosmetyczny. Sklep zajmuje pomieszczenia całego parteru budynku i jest największym tego typu w Bieszczadach.

3) Przedstawiciele znanej firmy budującej i posiadającej w kraju sieć hoteli Gołębiewskiego odwiedzili Lesko. Są zainteresowani kupnem odpowiedniego gruntu, w ciekawym turystycznym miejscu, pod budowę hotelu.

Jan Lewicki

“NIE UMIERA TEN, KTO TRWA W PAMIĘCI ŻYWYCH”

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA
WSZYSTKIM, KTÓRZY
UCZESTNICZYLI W OSTATNIEJ
DRODZE KOCHANEJ
ŻONY, MATKI I BABCI

ŚP BRONISŁAWY PŁOSZYŃSKIEJ
SKŁADA POGRAŻONA W SMUTKU
RODZINA PŁOSZYŃSKICH.



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje

Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych

Dorota Krzywdzik - Głazowska

Znaleziono trzy pieski

W miejscowości Dźwiniacz na terenie gminy Ustrzyki Dolne zostały znalezione trzy małe psy. Uroczę szczenięta przypominające wyglądem Foksteriery wędrowały samotnie przez wieś i zostały przegarnięte przez jednego z mieszkańców tej miejscowości.



Znalezione szczenięta

Znalazca szceniąt powiadomił o tym fakcie policję, prosząc o pomoc w odnalezieniu właściciela zwierząt. Czynności prowadzone przez policję zmierzają do wyjaśnienia, kto jest właścicielem szceniąt oraz do odpowiedzi na pytanie czy zostały one porzucone czy też zwyczajnie się zagubiły? Wszystkie osoby mogące mieć wiedzę w sprawie znalezionych szceniąt proszone są o kontakt z Komendą Powiatową policji w Ustrzykach Dolnych pod numerem telefonu 13 460 83 99 lub prowadzącym postępowanie w tej sprawie pod numerem telefonu 13 460 83 37.

Kradli nie tylko konserwy i makarony

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego bieżącego roku policjanci z ustrzyckiej komendy policji ujawnili wybitą szybę w jednym ze sklepów zakładu mięsnego w Ustrzykach Dolnych. Łupem złodziei padły takie towary jak: konserwy, makarony, wędliny oraz napoje, na ogólną kwotę około 5.000 złotych.

Złodzieje będąc w sklepie włamali się także do kasy fiskalnej skąd skradli gotówkę. Przed sklepem policjanci ujawnili ślady kół pojazdu.

Kilka godzin później, w dniu 1 lutego policjanci zostali zawiadomieni o włamaniu do dwóch piwnic na terenie jednego z ustrzyckich osiedli. Z piwnic złodzieje ukradli radio CB, chłodziarkę samochodową, butle gazową, rower górski i jeszcze kilka drobniejszych przedmiotów.

Dzięki prowadzonym czynnościom policjanci szybko ustalili, że sprawcami włamań i kradzieży są dwaj mężczyźni, 40-letni mieszkaniec Ustrzyk Dolnych i 24-latek z sąsiedniej Równi. Ujawniono,



Część odzyskanego towaru

że złodzieje starannie przygotowywali się oni do włamania. Starszy mężczyzna pożyczył od znajomej samochód, którym przewieźli skradzione przedmioty. Po włamaniach samochód porzucili na terenie miasta. W czasie dokonanych przeszukań policjanci odnaleźli większość skradzionego mienia, część skradzionego towaru spożywczego złodzieje zdążyli zjeść.

W dniu 3 lutego 2011 roku obaj mężczyźni usłyszeli zarzuty włamania i kradzieży. Za te czyny grozi im kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat.

Spotkanie policjantów z nauczycielami

W piątek 4 lutego 2011 roku w świetlicy Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych odbyło się spotkanie dyrektorów szkół, pedagogów szkolnych i policjantów z terenu powiatu bieszczadzkiego.

Organizatorem spotkania była komórka zajmująca się sprawami nieletnich.

W spotkaniu wzięli udział Prezes Sądu Rejonowego w Lesku sędzia Andrzej Cyran oraz Kurator Sądowy Bożena Szczypta. Omówiono nowe zarządzenie Komendanta Głównego Policji w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów w zakresie przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości nieletnich oraz działań podejmowanych na rzecz małoletnich. Przypomniano także procedury postępowania nauczycieli i metody współpracy szkół z Policją w sytuacji zagrożenia dzieci i młodzieży przestępczością i demoralizacją. Podczas spotkania pedagodzy zgłaszali propozycje tematów, o których policjanci mogli by rozmawiać z młodzieżą.

Gospodarzem spotkania był zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych mł. Inspektor Gwidon Piotrowicz.

Opracował Marek Prorok



Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje Rzecznik KP Policji w Lesku **Katarzyna Antosz - Ulan**

Chciał skoczyć z balkonu

W godzinach wieczornych w poniedziałek 24 stycznia bieżącego roku funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji z Leska zostali wani na interwencję do Bezmiechowej. Policjantów wezwała matka 48-letniego mieszkańca tej wsi, który awanturował się w domu i groził swojej matce pobiciem. Na widok patrolu policyjnego mężczyzna uciekł na balkon, gdzie przeszedł na zewnętrzną

stronę barierki ochronnej grożąc, że zeskończy z balkonu. Zimna krew i błyskawiczne działanie policjantów sprawiły, że zdołali oni chwycić za ubranie niedoszedłego skoczka i wciągnąć go z powrotem na balkon. Mężczyzna został zabrany do szpitala przez wezwaną karetkę pogotowia. Funkcjonariusze policji ustalili, że mężczyzna ma poważne problemy ze zdrowiem i to właśnie one mogły być przyczyną jego desperackich działań.

Piesza ucierpiała w wypadku

W godzinach przedpołudniowych we wtorek 1 lutego 2011 roku w Huzelach pod Leskiem doszło do niebezpiecznego wypadku drogowego, w którym poszkodowana została 77-letnia mieszkanka tej miejscowości.

Ustalono, że 34-letni mężczyzna kierujący samochodem marki Mercedes Sprinter z przyczepą potrafił idącą poboczem kobietę. Do zdarzenia doszło podczas manewru cofania. Szczegóły wypadku ustali policyjne dochodzenie.

Opracował Marek Prorok



WIADOMOŚCI Z GRANICY •••••

Odprawa graniczna w Krościenku coraz szybsza

Od jakiegoś czasu podczas przekraczania granicy państwowej poprzez drogowe przejście graniczne w Krościenku można zaobserwować wyraźne przyspieszenie odpraw, zwłaszcza na tak zwanym pasie unijnym. Powrót z Ukrainy do Polski trwał zwykle o wiele dłużej niż wyjazd na Ukrainę. „Wąskim gardłem” powrotu była od zawsze polska kontrola celna, która uległa dodatkowemu spowolnieniu po wprowadzeniu ograniczeń w tak zwanym okazjonalnym przywozie towarów akcyzowych i konieczności dokonywania rejestracji komputerowej zgłoszeń celnych. Sytuacja ta uległa diametralnej zmianie po zawieszeniu kursowania pociągu relacji Jasło – Chyrów. Od tego momentu podróżnych powracających do Polski pasem przeznaczonym dla obywateli Unii Europejskiej odprawia dwóch celników. Jeden z nich dokonuje fizycznej kontroli pojazdu a drugi wprowadza do systemu komputerowego zgłoszone do odprawy towary akcyzowe. Ta organizacyjna nowelizacja sprawiła, że dzisiaj to częściej celnicy czekają na podróżnych niż odwrotnie. „Wąskie gardło” przesunęło

się do okienek służb ukraińskich, które bardzo często odprawiają podróżnych w sposób dość opieszale. Służby graniczne przygotowują kolejne usprawnienia, mające sprawić, że przekraczanie granicy stanie się jeszcze łatwiejsze i sprawniejsze. Chodzi o wprowadzenie odpraw granicznych na zasadzie „one stop”, czyli mówiąc po polsku „jednego zatrzymania”. Podróżny podjeżdżający do polskiej odprawy granicznej zatrzyma się do odprawy paszportowej i przekaze dokumenty funkcjonariuszowi Straży Granicznej. Funkcjonariusz po dokonaniu swoich czynności nie zwróci dokumentów podróżnemu celem podjechania do odprawy celnej, ale przekaze je celnikowi, który dokona odprawy celnej w tym samym miejscu. Tak więc pełna odprawa graniczna zostanie dokonana przy jednym zatrzymaniu, bez konieczności podjeżdżania. Plany takiego rozwiązania powstały w Krościenku już jakiś czas temu. Po raz pierwszy poinformował mnie o nich Komendant miejscowej Placówki Straży Granicznej podpułkownik Robert Płoszyński podczas rozmowy w dniu 29 października 2008 roku. Obecnie owa zapowiedź doczekała się realizacji. Wprowadzenie tego systemu wymaga jednak szeregu prac

modernizacyjnych w infrastrukturze przejścia. Prace takie są już poważnie zaawansowane. Do tego typu odpraw zostanie przygotowany nowy pas ruchu z wykorzystaniem infrastruktury terminalu odpraw kolejowych. Z zapewnien, jakie uzyskałem w Krościenku wynika, że nowy system odpraw powinien zacząć funkcjonować najpóźniej w miesiącu kwietniu bieżącego roku. Służby graniczne rozważają również możliwości usprawnień na kierunku wyjazdowym z Polski. Analizowana jest możliwość przygotowania dodatkowego pasa odpraw poprzez wykorzystanie szerokiego pasa drogowego położonego przy ogrodzeniu od strony rzeki Strwiąż. Rozwiązanie to wymaga pewnych nakładów inwestycyjnych, ale jego realizacja jest możliwa i organizacyjnie uzasadniona. Miejmy nadzieję, że w rozsądnym czasie uda się je zrealizować.

Marek Prorok

Przejście Graniczne w Krościenku w liczbach

Poniżej prezentujemy kilka podstawowych informacji statystycznych obrazujących pracę przejścia granicznego w Krościenku na przestrzeni minionego 2010 roku. Dla lepszego zobrazowania porównujemy je z podobnymi informacjami za rok 2009.

Ruch osób na przejściu przedstawiał się następująco:

	Całkowity	Średni na dobę
2010 r.	1 453 666	3 983
2009 r.	1 329 537	3 643

Ogólnie liczba osób odprawionych w roku 2010 wzrosła o 9,3% w stosunku do roku poprzedniego.

Na ten wzrost istotny wpływ miał bez wątpienia mały ruch graniczny. Ten sposób przekraczania granicy pojawił się dopiero pod koniec 2009 roku, stąd rok 2010 był pierwszym rokiem kiedy polsko – ukraińska umowa o małym ruchu granicznym obowiązywała przez pełne 12 miesięcy. Łącznie w minionym roku na zasadach tej umowy odprawiono 358 081 osób.

A oto jak wyglądał ruch pojazdów samochodowych na granicy w Krościenku:

	Całkowity	Średni na dobę
2010 r.	580 042	1 590
2009 r.	557 235	1 527

W ruchu samochodów zanotowano wzrost o 4,1 % w stosunku do roku 2009.

Nieco inna sytuacja panowała na przejściu kolejowym. Tutaj zanotowano spadek liczby odprawianych osób o 30%. Zostało to spowodowane mniejszym zainteresowaniem podróżnych tym sposobem przekraczania granicy, na co niewątpliwie wpływ dwa nowe czynniki. Pierwszy z nich to wprowadzona z dniem 23 marca 2009 roku zasada, że bezcłowy wóz do Polski towarów akcyzowych dozwolony jest tylko raz na dobę. W roku 2010 zasada ta obowiązywała przez pełne 12 miesięcy. Drugim, o zasadniczym znaczeniu było zawieszenie kursowania pociągu relacji Jasło - Chyrów z dniem 10 listopada 2010 roku. **A oto jak przedstawiał się ruch osób na granicznym przejściu kolejowym Krościenko – Chyrów:**

	Całkowity	Średni na dobę
2010 r.	53 046	169
2009 r.	76 134	209

Pewne zmiany nastąpiły na kierunku przyjazdowym do Polski, jeżeli chodzi o strukturę przynależności obywatelskiej osób przekraczających granicę. W poprzednich latach zdecydowanie dominowali obywatele Rzeczypospolitej Polskiej figurujący w zestawieniach jako obywatele Unii Europejskiej. Ich udział w statystykach przejścia sięgał momentami nawet 97%. W ostatnich dwóch latach, zapewne na skutek umowy o małym ruchu granicznym, stosunek ten ulega zasadniczym zmianom. Poniższa tabela ilustruje te zmiany a owi „obywatele państw trzecich” to w zdecydowanej większości osoby z paszportami ukraińskimi.

	Członkowie UE	Obywatele państw trzecich
2010 r.	78 %	22 %
2009 r.	84 %	16 %

A teraz rzecz nowa, której do tej pory nie prezentowaliśmy a mianowicie fałszerstwa wykryte przez funkcjonariuszy Placówki Straży Granicznej w Krościenku:

Rodzaj sfałszowanego dokumentu	2010 r.	2009 r.
Podrobiony dowód rejestracyjny	2	3
Podrobiona „zielona karta”/ OC	2	2
Banknoty	2	-
Podrobiony stempel kontroli granicznej	1	6
Podrobione prawo jazdy	2	2
Oświadczenie o zamiarze powierzenia pracy	4	23
Podrobiona umowa o dzieło	1	1
Podrobiony paszport	1	-
Podrobione dokumenty potwierdzające współpracę z polskimi firmami	7	23
Podrobione pozwolenie na pobyt	-	1
Podrobiona umowa o pracę	-	2
Podrobiona wiza Schengen	-	1
Podrobiony dowód osobisty	3	-
Zaproszenie	34	-
R A Z E M	59	64

I jeszcze informacja na temat zatrzymań na terenie funkcjonowania Placówki Straży Granicznej w Krościenku. W roku 2010 zatrzymano ogółem 177 osób w tym 165 cudzoziemców. Zaś z izby zatrzymań położonej na terenie przejścia w Krościenku skorzystało w minionym roku 91 funkcjonariuszy.

Wszystkie powyższe informacje uzyskałem dzięki uprzejmości funkcjonariuszy Straży Granicznej z Krościenka.

Marek Prorok

Wybieramy sołtysów

Na terenie gminy Ustrzky Dolne trwają wybory sołtysów. Harmonogram zebrań wiejskich w poszczególnych sołectwach został zaplanowany na okres od 26 stycznia do 17 lutego bieżącego roku. Rozpoczynając się właśnie kadencja trwać będzie do 2015 roku. Zebrania wiejskie, na których wybierani są sołtysi cieszą się dużą popularnością a notowana frekwencja przerasta wszelkie oczekiwania. W niektórych miejscowościach zebrania wyborcze mają bardzo gorący przebieg, ale o tym poinformujemy czytelników w materiale podsumowującym tegoroczne wybory. Na dzień dzisiejszy 8 lutego wybory sołtysów przeprowadzone zostały w 13 z 26 sołectw ustrzyckiej gminy. Poniżej prezentujemy nazwiska sołtysów wybranych do tej pory. Wyniki wyborów

w pozostałych sołectwach, wraz z podsumowaniem, podamy w kolejnym numerze „*Naszych Połoni*”.

Sołectwo Stańkowa - **Paweł Jurcaba**
 Sołectwo Trzcianiec - **Józef Kołodziej**
 Sołectwo Serebnica - **Aniceta Szczygiel**
 Sołectwo Zawadka - **Alina Bodnar**
 Sołectwo Brzegi Dolne - **Szczepan Toporowski**
 Sołectwo Brelików - Leszczowate - **Dariusz Wronowski**
 Sołectwo Dzwiniacz Dolny - **Władysław Tarnawski**

Sołectwo Krościenko - **Aleksandra Ziembicka**
 Sołectwo Hoszowczyk - **Roman Bahlaj**
 Sołectwo Nowosielce Kozickie - **Marian Rudiak**
 Sołectwo Ropienka - **Renata Wolańska**
 Sołectwo Wojtkówka - **Edward Krupiński**
 Sołectwo Wojtkowa - **Jan Kruk**

Wybranim sołtysom gratulujemy i życzymy wielu sukcesów w pracy na rzecz swojego środowiska.

Marek Prorok

Stop dla pokątnego handlu ukraińskim paliwem

Od dnia 15 lutego bieżącego roku szykują się poważne zmiany dla osób wwozących do naszego kraju paliwa zatkankowane w ukraińskich stacjach paliw. W prawie celnym podstawową zasadą jest ochrona narodowego rynku przed niekontrolowanym napływem towarów z zewnątrz. Cały system opłat i należności celnych ma za zadanie, właśnie taką ochronę sprawować. Szczególnie ściśle chroniony jest rynek towarów akcyzowych, czyli alkoholu, papierosów i paliw. Zasadą jest pobieranie opłat od przywozu tych towarów na rynek polski. Istnieje od niej wyjątek dla osób dokonujących okazjonalnego wwozu tych towarów pod warunkiem, że przywożone są na własny użytek w ilościach niewskazujących na ich handlowe przeznaczenie. Przepisy nie zawierają precyzyjnego określenia owej okazjonalności podobnie trudne jest precyzyjne określenie, jaka ilość danego produktu ma jeszcze charakter niehandlowy, a jaka już ten charakter traci. Brak takich regulacji nie wynika z opeślności, czy też niedokładności, twórców przepisów celnych, ale z charakteru opisywanej sytuacji. Każdy przywóz ma charakter indywidualny, podobnie jak indywidualne są potrzeby każdego człowieka. Trudno jest więc w sposób kategoryczny precyzować częstotliwość i ilość wwożonych towarów. Dlatego logicznym wydaje się zastosowanie indywidualnej oceny każdej sytuacji, naturalnie z zachowaniem norm ogólnie przyjętych i zasad

zdrowego rozsądku. Rok temu przyjęto wprawdzie rozwiązanie, że częstotliwość okazjonalnego przywozu nie może być większa, niż co 24 godziny, ale nie jest to pełne rozwiązanie problemu. Sprawa ta nie jest tylko naszym polskim problemem. Podobne kłopoty mają również inne kraje Unii Europejskiej i z tego to powodu problemem tym zajmował się Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, zwany potocznie Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Rozstrzygnięcie, o którym mowa, nastąpiło na wniosek rządu Szwecji. Omawiany wyrok Trybunału z dnia 4 czerwca 2002 roku (sprawa C-99/00) uznaje jednoznacznie, że decydujący jest indywidualny charakter sprawy i każdy przypadek wymaga odrębnej oceny. Orzeczenie idzie jeszcze dalej i stwierdza, że instrukcje opracowane przez organy celne są tylko niewiążącym instrumentem - narzędziem, mającym na celu usprawnienie procedur celnych. Reasumując, każdy przypadek okazjonalnego przywozu towaru ma być analizowany i indywidualnie oceniany przez funkcjonariuszy służb celnych.

Stojąc na tym stanowisku Służba Celną RP postanowiła wprowadzić z dniem 15 lutego bieżącego roku zasadę szczegółowego analizowania indywidualnych przypadków wwozu do kraju paliw silnikowych. Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że jeżeli ktoś wwozi jednorazowo do kraju sto litrów

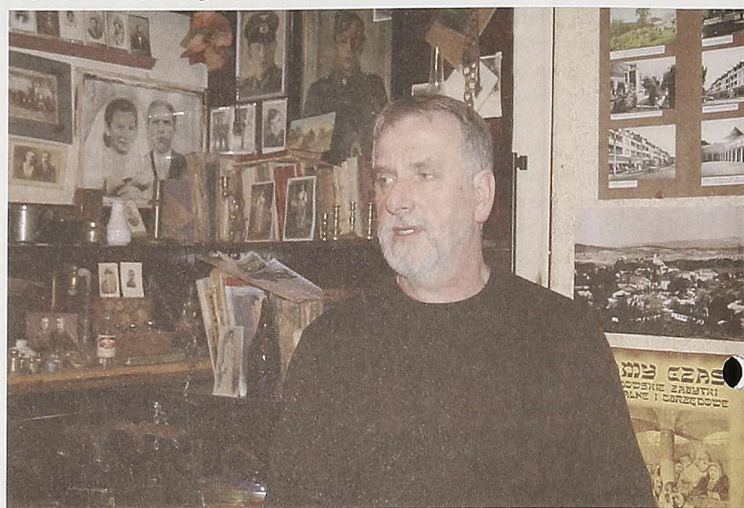
paliwa w zbiorniku pojazdu, to czyni to dla własnych potrzeb i z pewnością w celach niehandlowych. Jeżeli jednak ta sama osoba powtórzy tę czynność dwadzieścia razy w miesiącu, to z pewnością wzbudzi to, co najmniej poważne wątpliwości, czy była w stanie zużyć to paliwo poprzez jazdę własnym samochodem? Przepisy bowiem nie zezwalają na spuszczenie paliwa ze zbiornika pojazdu, za wyjątkiem przypadków awaryjnych. Tak więc na nic zda się tłumaczenie, że paliwo zostało zużyte do kosiarki spalinowej, czy też drugiego posiadanego pojazdu. Z informacji, jakie uzyskałem od celników wynika, że ilość osób, które z dużą częstotliwością przekraczają granicę polsko - ukraińską przewożąc paliwo, nie jest szokująca, ale na tyle duża, że stanowi istotny problem. Wprowadzane zmiany nie dotkną zatem przeciętnego podróżnego a tylko tych, którzy z przywozu paliwa z Ukrainy uczynili sobie sposób zarobkowania. Jak w praktyce będzie to wyglądało? Specjaliści ze Służby Celną będą szczegółowo analizowali wszystkie przypadki czestego wwozu paliw silnikowych. Pod uwagę będą brane różne czynniki, między innymi pojemność zbiornika, średnie zużycie paliwa przez dany typ pojazdu, odległość miejsca zamieszkania podróżnego od granicy itp. W przypadku dojścia przez funkcjonariuszy do przekonania, że wwożone paliwo nie ma charakteru okazjonalnego, a jego ilość

wskazuje na handlowe przeznaczenie, osoba wwożąca zostanie zobowiązana do opłaty podatku akcyzowego, podatku VAT i ewentualnie cła. Innym rozwiązaniem będzie powrót na Ukrainę. Nie znam wysokości tych opłat, ale jedno jest pewne, spowodują one całkowitą nieopłacalność handlu tym paliwem. Opierając się na przywołanym orzeczeniu Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w opisanym wyżej sposób może być analizowany każdy towar przywożony z zagranicy w bagażu podróżnego. Przytoczone konsekwencje mogą również spotkać na przykład osobę, która przez dziesięć kolejnych dni będzie przywoziła do Polski 10 litrów piwa. Zdać sobie sprawę z tego, że wprowadzone zmiany postępowania wywołają wiele niezadowolonych a być może spowodują również protesty ludzi, którym są one nie w smak. Dlatego właśnie starałem się w moim artykule szeroko i szczegółowo pokazać ich istotę, podstawę prawną oraz powody wprowadzenia. Jestem przekonany, że przez znakomitą większość przekraczających granicę zostaną one przyjęte ze zrozumieniem a nawet z zadowoleniem. Są one, moim zdaniem, kolejnym etapem wprowadzania normalności na przejściach granicznych z Ukrainą.

Marek Prorok

Fotograficzna ballada Janusza Galanta

Janusz Galant leszczanin i miejscowy patriota nie jest zawodowym historykiem. Pasuje do niego bardziej określenie pasjonat historii. Moim zdaniem to zaleta, bo człowiek taki zauważa to co pomijają zawodowi historycy. Ponadto Galant kolekcjoner wszelkich historycznych bibelotów ma wrodzony dar oceny co z punktu potencjalnego mieszkańca Leska może budzić zainteresowanie, ciekawość. A zainteresowania te u zwykłych ludzi dotyczą historii im najbliższej, tej do której mogą sięgnąć pamięcią. Historii, którą sami jak przez mgłę pamiętają, albo tej która dotyczy ich najbliższych.



Janusz Galant pisze we wstępie do wydanego przez siebie albumu: „Urodziłem się i mieszkam w Lesku i całe moje 50 lat życia, za wyjątkiem służby wojskowej, związane jest z tym miastem. Już we wczesnej młodości wykazywałem zainteresowanie historią i jej materialnym przekazem. Co rusz- ocierałem się- o ciekawe wydarzenia, które tworzyły historię miasta. Byłem świadkiem

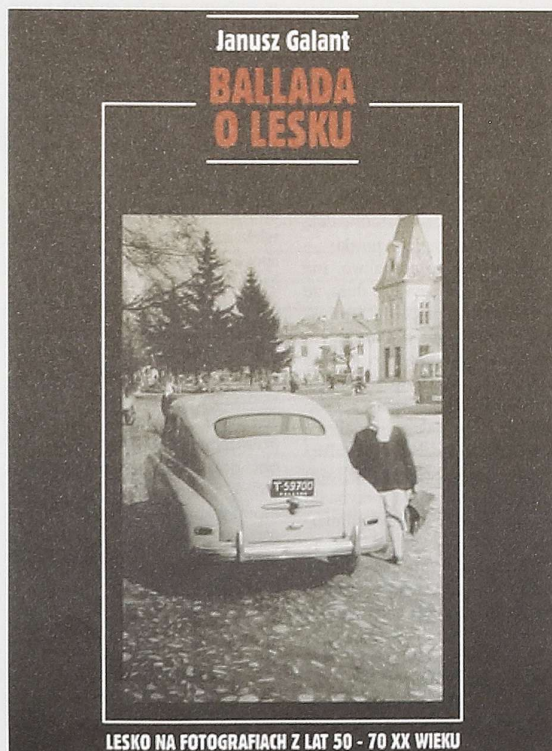
wyburzenia wielu starych domów i kamienic w Lesku, zachodzących zmian w wyglądzie naszego miasta, jak i stylu życia mieszkańców. Z okien mieszkania przy głównej ulicy Leska widziałem wiele konduktów pogrzebowych- oznaczało to, że coś przemija, zmienia się, odchodzi...”

opracować, opisać by mogły stanowić dobry materiał do publikacji.

Bólem największym było wyselekcjonowanie tych fotografii, które można zmieścić w albumie. Ten rozrastał się do coraz większych rozmiarów, aż w końcu trzeba było powiedzieć dość. Albumowi dał tytuł „Ballada o Lesku”. To sporych rozmiarów książka zawierająca ponad 650 zdjęć. Wydawać by się mogło że najważniejszych, ale przeglądając te pozostałe Janusz Galant wie, że mogły by powstać jeszcze przynajmniej ze dwa podobne wydawnictwa. Na razie jednak za to się nie zabierze, bo to kosztowna zabawa. Za wszystko płacił sam, a ile tego było wie tylko on i rodzina. Album sprzedaje się nieźle i być może niebawem koszty poniesione w gotówce jakoś się zwrócą. Nikt jednak nie zwróci autorowi setek godzin poświęconych opracowaniu wydawnictwa, godzin zabranych najbliższym nieodwracalnie.

/steb/

Album do kupienia w księgarniach w Lesku i Ustrzykach Dolnych oraz na www.ruthenus.pl



LESKO NA FOTOGRAFIACH Z LAT 50 - 70 XX WIEKU

Nie wiadomo kiedy przyszedł pomysł na to by ten mijający czas zatrzymać. Dać ludziom możliwość powrotu do lat minionych kiedy tylko będą mieli na to czas i ochotę. Najlepszym sposobem na to było zgromadzenie fotograficznej dokumentacji w albumie. Tak zaczęła się praca związana z gromadzeniem zdjęć Leska i okolic z lat 1950-1970. Jak się okazało udało się Galantowi zgromadzić kilka tysięcy zdjęć, czasami mało ostrych, czasami zniszczonych, które musiał przesegregować,

„Dom Górnika” sprzedany

Historia tego budynku jest odrobinę niesamowita i z pewnością warta szczegółowego opisanie. Był on związany z ustrzycką kulturą przez ponad pół wieku, to tutaj odbywały się wielkie bale i popularne koncerty, to tutaj wreszcie narodził się zespół „KSU”. Przed kilku laty „Dom Górnika” zakończył służbę dla ustrzyckiej kultury, tej przez duże „K” i stał się domem weselnym. Od pewnego czasu stał opuszczony i oczekiwał na dalszy swój los. W dniu 2 lutego bieżącego roku odbył się kolejny przetarg na sprzedaż „Domu Górnika”, tym razem skuteczny. Obiekt został



zakupiony za kwotę 559 tysięcy złotych a nabywcą została Firma „Manhattan” należąca do mieszkanki Ustrzyk Dolnych pani Beaty Królikowskiej. W ciągu miesiąca powinna

nastąpić finalizacja zakupu poprzez zawarcie stosownej umowy w formie aktu notarialnego. Miejmy nadzieję, że rozpoczęta przetargiem transakcja dobiegnie do szczęśliwego

końca i dla ustrzyckiego „Górnika” rozpocznie się nowy, równie szczęśliwy okres.

Marek Prorok

R E K L A M A



KOLOROWY
ŚWIAT
DZIECKA

Zapraszamy po karty Stałego Klienta!
Z kartą zawsze zyskujesz!

KOLOROWY ŚWIAT DZIECKA
ŻYCZY UDANYCH ZAKUPÓW!

• **Nasze sklepy:** ul. Korczaka 30
oraz nowo otwarty salon dziecięcy przy ul. Szkolnej 2

Wyłudzenia wiz „na pracę” coraz popularniejsze

Dla wielu obywateli Ukrainy szczytem marzeń jest uzyskanie możliwości wjazdu na teren Unii Europejskiej. Trochę przypomina to marzenia Polaków sprzed trzydziestu lat o wyjeździe na tak zwany „zachód”. Ukraińcy mają kilka możliwości uzyskania zezwolenia na wjazd do Polski i tym samym do Unii Europejskiej, poczynając od zezwolenia na przekroczenie granicy w ramach małego ruchu granicznego, aż po jeden z licznych rodzajów wiz. Pierwsza możliwość ograniczona jest jednak terytorialnie i sięga maksymalnie do 50 kilometrów od polskiej granicy, jest więc dostępna stosunkowo małej liczbie obywateli. Druga, obwarowana jest licznymi wymaganiami, których spełnienie warunkuje otrzymanie zezwolenia na wjazd. Podstawowy podział wiz rozróżnia dwa ich rodzaje a mianowicie „Wizy Schengen” i „Wizy Krajowe”. Te pierwsze zezwalają na pobyt na całym terytorium Unii Europejskiej, te drugie zaś, są ograniczone do terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Podział jest jednak odrobnie iluzoryczny, bo europejska rzeczywistość sprawia, że posiadacze „Wiz Krajowych” mogą, przy krzyżnym szczęściu, bez problemów podróżować po całym terytorium unijnym. Ten fakt jest coraz częściej wykorzystywany przez Ukraińców. Popularne są zwłaszcza podróże do Włoch, gdzie aktywność policji i służb związanych

z kontrolą zatrudnienia jest bez porównania mniejsza, niż na przykład w Republice Federalnej Niemiec. Ostatnimi czasy na przejściach granicznych z Ukrainą notowane są coraz liczniejsze przypadki wjeżdżania na terytorium Rzeczypospolitej na podstawie wizy długoterminowej z prawem do podjęcia pracy, oznaczonej symbolem „D08”. Wiza ta należy do kategorii „Wiz Krajowych” a warunkiem jej uzyskania jest posiadanie „Oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi”, sporządzonego przez pracodawcę na specjalnym formularzu. Dokument ten zawiera wszystkie podstawowe dane zarówno pracodawcy, jak i przyszłego pracownika i musi być zarejestrowany we właściwym miejscowo Powiatowym Urzędzie Pracy. Stanowi on nie tylko podstawowy warunek uzyskania wizy, jest też jej ważnym załącznikiem, bez którego pierwsze przekroczenie granicy jest niemożliwe. Podczas kolejnego przekroczenia granicy wjeżdżający cudzoziemiec musi wykazać się umową o pracę. W czasie przekraczania granicy dokumenty te są poddawane weryfikacji przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Weryfikacja ta nie jest jednak łatwa, bo wymaga zaangażowania dużych sił do sprawdzenia prawdziwości dokumentów a niezależnie od tego wymaga długiego czasu,

co uniemożliwia każdorazowe, dogłębne jej przeprowadzanie. Praktyka pokazuje, że cudzoziemcy coraz częściej to wykorzystują. Przypadki uzyskiwania wiz „D08” na podstawie sfałszowanych dokumentów są odnotowywane praktycznie na co dzień, na wszystkich przejściach granicznych z Ukrainą. Do procedury włączyli się również niektórzy polscy pracodawcy. Zanotowano przypadki, kiedy osoby prowadzące niewielką działalność gospodarczą, zatrudniające kilku pracowników wystawiły od kilkuset do tysiąca pięćset oświadczeń o zamiarze zatrudnienia cudzoziemca. Kombinacje jednak nie popłacają, bo zarówno w stosunku do cudzoziemców, jak i nieuczciwych pracodawców, prowadzone są postępowania karne o fałszowanie dokumentów i poświadczanie nieprawdy, które coraz częściej kończą się dotkliwymi karami finansowymi. Z informacji, jakie uzyskałem z różnych źródeł wynika, że zarówno Straż Graniczna, jak i Prokuratura, wydały bezwzględna walkę temu procederowi i są w tej działalności wyjątkowo zdeterminowane.

Marek Prorok

Ranking cen towarów w sklepach

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru „*Naszych Polonin*” rozpoczynamy publikowanie rankingu cen towarów w sklepach. Celem publikacji jest ułatwienie życia naszym czytelnikom, poprzez zaprezentowanie cen na podstawowe artykuły mające wpływ na budżet domowy w różnych placówkach handlowych. W następnych wydaniach gazety będziemy kontynuować nasz cykl. Zamierzamy kolejno obejmować rankingiem podstawowe towary spożywcze oraz przemysłowe w różnych miejscowościach na terenie powiatów bieszczadzkiego i leskiego. Na pierwszy ogień wzięliśmy sześć podstawowych artykułów spożywczych z kilku wybranych sklepów na terenie Ustrzyk Dolnych.

L. P.	Nazwa i adres sklepu	Chleb zwykły 500g	Mleko II 2%	Masło Extra 200g	Cukier 1 kg	Mąka 1 kg (najtańsza w sklepie)	Jajka 10 szt.
1.	„Biedronka” ul. 29-go Listopada	1,55	1,85	3,49	2,89	1,29	3,89
2.	„Miewoj” ul. Fabryczna	1,79	2,19	4,20	3,29	1,99	3,99
3.	SHU „Halicz” - „Siódemka” ul. 29-go Listopada	1,80	2,19	4,10	2,99	1,75	4,19
4.	„Zielony Koszyk” ul. Dworcowa	1,95	2,55	4,10	3,29	1,95	3,70
5.	SHU „Halicz” - „Bieszczadzka” ul. Pionierska	1,90	2,40	4,29	3,39	2,20	4,50
6.	FHU „Bach” ul. Jana Pawła II	2,45	1,99	4,40	3,50	2,09	4,10
7.	SHU „Halicz” - „SuperSam” ul. 29-go Listopada	1,80	2,05	4,40	3,45	1,99	4,90

Publikacja nasza ma wyłącznie charakter informacyjny i nie stanowi żadnej formy reklamy. Ceny zostały zebrane przez nas w dniu 6 lutego bieżącego roku i wyrażone są naturalnie w złotych.

Marek Prorok

Płacz nic tu nie pomoże ...

W ostatnim numerze „*Naszych Połoniń*” leski wicestarosta **Stanisław Szelażek** wypłakuje się w rękaw czytelnikom niczym mały Jasio, któremu lizak wpadł do piaskownicy.

Płacz, bo opozycja zadaje pytania. Płacz, bo opozycja ośmiela się głosować przeciw jedynie słusznym uchwałom zaproponowanym przez zarząd powiatu. Płacz, bo opozycja ma swoje zdanie. Płacz, wreszcie, bo radni z opozycji nie pozwolili rozstrawić się po kątach zgodnie z jedynie słuszną wolą koalicji. W swoich szlochach, lamentach i wzywaniu Pan wicestarosta zapędził się jednak zbyt daleko. Porównał działania opozycji do postępowania człowieka, „który z zimną krwią morduje swoich rodziców a następnie prosi sąd o łagodny wymiar kary ze względu na sieroctwo”. Zważywszy na to, że dla większości z nas ojciec i matka to jednak niekwestionowana świętość, porównanie jest wyjątkowo żałosne. Nie jestem psychologiem i nie mnie rozstrzygać czy owo porównanie wynika z jakichś traumatycznych przeżyć z dzieciństwa, czy z intelektualnych ograniczeń, czy też może jest wynikiem wielkiego rozedrgania emocjonalnego. Ale jako mieszkańcowi powiatu leskiego jest mi zwyczajnie wstyd za te słowa, które publicznie wypowiedział jeden z najwyższych przedstawicieli naszej lokalnej społeczności.

Wstyd mi zresztą nie tylko za te słowa. Wstyd mi bowiem człowiek, który niemal od dwudziestu lat pracuje na najważniejszych stanowiskach w lokalnym samorządzie oświadcza publicznie na łamach „*Naszych Połoniń*”, że „jeżeli klub radnych powstanie to tylko dzięki głosom tzw. „koalicji”. Pan wicestarosta zapominał, zapewne przez chroniczne przepracowanie, przeczytać przez minione dwadzieścia lat, że w każdej z ustaw samorządowych to ustawodawca zagwarantował radnym możliwość tworzenia klubów i głosy żadnej koalicji nie są w tym wypadku potrzebne. No chyba, że pod rządami obecnej leskiej koalicji powiatowej ustawy nie mają zastosowania, a prawa i obowiązki obywateli niczym na dzikim zachodzie ustanawiać będą nasi samorządowi szeryfowie i od ich kaprysu zależeć będzie dosłownie wszystko.

Wstyd mi także za to, że biadoląc nad negatywnym głosowaniem radnych opozycyjnych dotyczących powołania komisji budżetu i oświadczył Pan wicestarosta zapominał dodać, zapewne przez przypadek i roztargnienie, iż ich beznamiętne zapisy pozbawiły w konsekwencji dwóch radnych opozycji możliwości pracy w którejkolwiek z nich. Jest to

ewenement w skali kraju, który może już wkrótce niechlubnie rozstrawić nasz powiat w całej Polsce.

Prawdą jest natomiast, że na pierwszej sesji Rady Powiatu Leskiego powiedziałem, iż wszyscy radni opozycyjni w tej kadencji będą uważnie patrzeć na ręce zarządowi i staroście. Wypowiadając te słowa nie zdawałem sobie jednak sprawy z tego, że mają one aż tak wielką moc sprawczą. Od tamtego momentu odnoszę nieodparte wrażenie, iż nie tylko ręce ale także łby starosty i wicestarosty zaczęły tak panicznie drżeć, że nie są oni w stanie nawet spokojnie zebrać myśli.



Robert Petka

Histeryczne reakcje i zachowania szefów zarządu powiatu leskiego, przekładają się bezpośrednio na chaos w radzie powiatu, która od czasu swojego ukonstytuowania do dnia dzisiejszego zajmuje się najczęściej jedynie sama sobą. Gniot goni gniot a niekompetencja przykrywana jest niekompetencją. W tym czasie leski szpital, dla którego organem założycielskim jest powiat leski bierze kolejne kredyty a nauczyciele niektórych leskich szkół średnich zmuszeni są z zażenowaniem prosić rodziców uczniów o dobrowolne datki na rzecz placówki oświatowej, której organem prowadzącym jest ten sam leski powiat. Wbrew przedwyborczym, publicznym zapewnieniom wicestarosty o doskonałej kondycji finansowej i spodziewanej nadwyżce budżetowej,

Odpowiedzialność za to co się zrobiło i odpowiedzialność za to czego się nie zrobiło.

Odpowiedzialność za wypowiedziane słowa i odpowiedzialność za przemilczenia.

Zatem skoro tak ochoco wzięliście Panowie pełną władzę, weźcie także pełną odpowiedzialność, przestańcie płakać i uważać się nad sobą jak bekisy i pokażcie wreszcie wszystkim na co Was naprawdę stać, bo poważnych problemów do rozwiązania naprawdę nie brakuje. Dosyć płaczu. Do roboty!!!

Robert Petka

Franciszek Nowak - Wspomnienia / Część II

Podnoszenie ciężarów sprawiało mi w życiu przyjemność

Po przesiedleniu nas do Ustrzyk Dolnych sport stał się elementem łączącym przesiedleńców. Łączyła nas przede wszystkim piłka nożna. Nie było podziału na Uchnowiaków, Belżczych czy tych z Krystynopola, na boisku piłkarskim nie miało to najmniejszego znaczenia. O ile dobrze pamiętam, powstały wówczas w Ustrzykach Dolnych dwa kluby sportowe Gwardia i Górnik. Gwardia (istniała do 1956 roku) związana była z Milicją Obywatelską a Górnik z Przedsiębiorstwem Kopalnictwa Naftowego. Trzeba zaznaczyć, kopalnictwo naftowe było wówczas animatorem życia. Piłka nożna i orkiestra dęta były najważniejszymi elementami pozaprodukcyjnej działalności tej firmy i budziły największe pozytywne emocje. Dzisiejszemu czytelnikowi trzeba wyjaśnić jeszcze jedno, wówczas zawodnicy byli najprawdziwszymi amatorami. Czas na sport znajdowali po pracy i innych obowiązkach domowych. Byli normalnymi ludźmi ze swoimi zaletami i słabościami. Przypominam sobie przypadki, kiedy przed ważnym meczem milicja przytzykiwała nie-których zawodników, aby mówić popularnie „nie zapili” i następnego dnia byli gotowi do gry. W tamtych latach do czołowych ustrzyckich zawodników należeli: Jakub Uszak, Zadorożny, Maciuk, Romek Korczak, dwaj Kabaje Marian i Władek, Oskory, Grek Alek i elegancji lwowiak Jurek Zawistowski, który był naprawdę bardzo dobry technicznie. Z kolei Władek Kabaj miał niesamowitego kopa. Pewnego razu od jego uderzenia piłką rozleciała się bramka. Pierwszym bramkarzem był Toporowski z Brzegów Dolnych, później bronił Broniek Jagielczuk i naprawdę rewelacyjny w bramce Rysiek Majer. Mecz piłki nożnej był świętem dla wszystkich. Uczestniczyli w nich całe Ustrzki i okolice. Boisko piłkarskie znajdowało się nad Jasionką. Nurt rzeki toczył się w bezpośrednim sąsiedztwie boiska i bardzo często, po silnym kopnięciu piłka wpadała do rzeki. Rozpoczynała się wtedy zabawa z jej wyławianiem. Nikt nie chciał się rozbić, aby wchodzić do wody, zwłaszcza po deszczach, stosowano więc przeróżne, czasem bardzo śmieszne, sposoby jej wyławiania. Powodowało to liczne dodatkowe przerwy w grze. Dopiero jakiś czas później, chyba za sprawą Mariana Kabaję zrobiono druciane kosze na długich drągach, które rozłożone wzdłuż nurtu Jasionki służyły do szybkiego wyławiania piłki. Publiczność oglądała mecze na stojąco lub siedząc na okolicznych skarpach i nierównościach terenu. Po kilku latach boisko ogrodzono sznurami umieszczonymi na witych w ziemi kijach i dorobiono kilka ławek. Początkowo było to tylko boisko piłkarskie, dopiero później dobudowano część lekkoatletyczną w postaci skoczni i bieżni. W pamięci utkwił jeden mecz z ówczesnym drugoligowym Karpatami Krosno. Ustrzycka drużyna wygrała a radość, jaką to wywołało w mieście była nie do opisania. Wspomnę jeszcze o działaczach sportowych, bez których dobrej piłki nie byłoby. Ich ikoną ich był pan Stefan Stawarz, były piłkarz ze Łwowa a organizacyjnie czuwał nad wszystkim pan Morejko z Kopalnictwa Naftowego. Dzisiejsze Bieszczady są następcą Górnik, zresztą w czasach, kiedy należały do Kopalnictwa nosiły nazwę Górniczego Klubu Sportowego. Wspomnę tylko, że istniały również inne drużyny piłkarskie. Przez pewien czas grało Ogniwo i ustrzycki LZS. Jak ja trafiłem do sportu? Sport zawsze mnie pasjonował. W piłkę kopałem jeszcze w Uchnowie. Może powiedzenie piłka jest to zbyt dużo powiedziane, bo często zamiast piłki była zwykła szmacianka. Ojciec skarżył się nawet, że nie może nasturczyć mi butów, bo ciągle niszczą je przez to kopanie. Już podczas pobytu w szkole zakonej w Zdunskiej Woli wygrałem zawody w skoku w dal. Ale tak naprawdę to sportem zaraził mnie Kazimierz Sojka w ustrzyckim Liceum Ogólnokształcącym. Był to człowiek z profesjonalnym przygotowaniem a oprócz tego niesamowicie sportowicie oddany. Sport to była

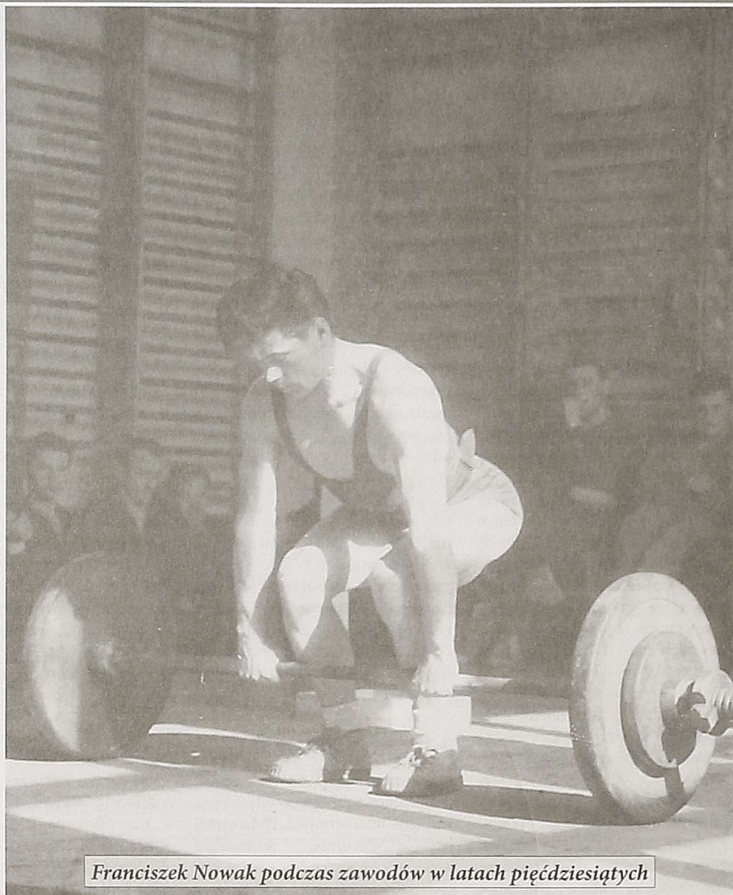
jego pasja, jego sposób na życie. Robił na nas wielkie wrażenie i miał na nas ogromny wpływ. Wprowadził w szkole, jako pierwszy, profesjonalne nauczanie wychowania fizycznego, bo jego poprzednicy na tym stanowisku byli zwykłym nieporozumieniem. Sala gimnastyczna znana znajdowała się w suterenu szkoły i to właśnie Kazimierz Sojka wyposażył ją w pierwszy porządny sprzęt. Nie boję się tego powiedzieć, że Kazimierz Sojka był prawdziwym prekursorem sportu w Ustrzykach Dolnych a zwłaszcza narciarstwa. Ten skromny, zaangażowany człowiek zawsze chodził w sportowej dresie i to był jego znak rozpoznawczy. Do gustu najbardziej przypadła mi lekkoatletyka. Byłem szybki i bardzo sprawny. Po zakończeniu liceum podjąłem decyzję o dalszej edukacji na kierunku wychowanie fizyczne. Wraz z Jankiem Jagielczukiem zdecydowaliśmy się na studia we Wrocławiu. Wybór Wrocławia nie był przypadkowy. Stało się to za sprawą Sojki, który właśnie tam studiował. Egzamin zdaliśmy i rozpoczęliśmy studia. Janek nie mógł przyzwyczaić się do nowego miejsca i po miesiacu zrezygnował, decydując się na powrót do domu. Zostałem sam. W mojej pamięci bardzo utkwiły wydarzenia przełomu październikowego z 1956 roku. Uczestniczyłem w nich we Wrocławiu. Dostaliśmy tam okres wolnościowego września. Liczne pochody, wiece a szczególnie marsz pod stację zagłuszania rozgłośni radiowych z Zachodniej Europy. Wyjątkową chwilą była wizyta we Wrocławiu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W miejscowej katedrze panował niewyobrażalny ścis, mało mnie tam nie zadusił. Niewiele słyszałem z przemówienia Prymasa, ale niesamowitą atmosferą doskonale pamiętam. Po pewnym czasie zacząłem uczęszczać na zajęcia z lekkiej atletyki. Podczas jednego z treningów, zupełnie przypadkowo, ze zwykłej ludzkiej ciekawości zajrzałem do stojącego obok budynku. Znajdowała się tam siłownia gdzie trenowano podnoszenie ciężarów. Pierwszy raz zobaczyłem na własne oczy (przez okno) zarówno stange jak i sposób podnoszenia. Jeden z trenujących zawołał do mnie „Ty mały student, choć tutaj do nas”. Wskoczyłem do pomieszczenia przez okno i okazało się to dla mnie zamienne. Usłyszałem od razu, że mam być ciężarowcem. „Jesteś mały i w lekkiej atletyce nie masz szans, przychodź więc do nas”. Zaimponowała mi panująca tam koleżeńska atmosfera. Starsi koledzy z wyższych lat przyjęli mnie, chłopaka z pierwszego roku, bardzo serdecznie i traktowali jak równego sobie partnera. Pierwszym moim trenerem był wówczas Leszek Machuk, wspaniały człowiek z którym kontakt utrzymywałem przez wiele lat. Po miesiacu treningów na pierwszych zawodach wygrałem w swojej wadze osiągnąwszy w trójboju (wyciskanie, rwanie, podrzut) 202 kg. Od razu znalazłem się w pierwszej drużynie WSWF w wadze piórkowej. Startowaliśmy w lokalnej lidze. Drużyn występowało w niej 12 i dzięki temu jeździłem na mecze zwiedzając całe ówczesne Województwo Wrocławskie. Dostawałem też niewielkie diety a było to dla mnie istotne, bo żyłem wówczas bardzo skromnie, wręcz biednie. Groszowe stypendium wystarczało ledwie na opłacenie akademika i obiadów. Pozostałe posiłki trzeba było kombinować. Z domu do rodziców dostawałem niewiele, jak było to 100 złotych, to było dobrze. Niedaleko Wrocławia mieszkała rodzina mamy. Odwiedzałem ich często, bo zawsze trochę tam pojadłem a dodatkowo dostawałem walówkę w postaci jajek i innych produktów. Pierwszy rok studiów szybko minął i przyjechałem na wakacje do Ustrzyk Dolnych. Pewnego wakacyjnego dnia wezwano mnie do Komitetu Powiatowego partii, wówczas najważniejszej władzy, gdzie spotkałem się z przedstawicielem Ludowych Zespołów Sportowych – organizacji zajmującej się krzewieniem sportu na wsi. Zaproponowano mi pracę w LZS. Wówczas brakowało w Ustrzykach ludzi do pracy, moje roczne studia na wychowaniu fizycznym były wystarczającym doświadczeniem.

Powiedziano mi, że później będę mógł je kontynuować w systemie zaocznym. Najważniejszym argumentem były jednak pieniądze. Zaproponowano mi wynagrodzenie w kwocie 1000 złotych miesięcznie. Było to dużo, dla porównania Kazimierz Sojka, jako nauczyciel zarabiał 800 złotych. Po konsultacji z rodzicami zgodziłem się. Prawdę mówiąc, to tę propozycję pracy uważałem wówczas za wielkie szczęście. Tak, więc od 1 sierpnia 1957 roku rozpocząłem pracę w Ludowych Zespołach Sportowych. Moim pierwszym zadaniem było zapoznanie się terenem. Obśledłem piechotą wszystkie wsie powiatu ustrzyckiego. Innym środkiem lokomocji był jeszcze rower. Do sportu nie wszedłem się garnęli, ale jak pojawiała się piłka, to chętnych nie brakowało. Jednym z ważniejszych kroków było założenie sekcji podnoszenia ciężarów. Już w pierwszych mistrzostwach Województwa Rzeszowskiego, z 1957 roku, w których startowałem, zdobyłem pierwsze miejsce z wynikiem w trójboju 220 kg. Natychmiast znalazłem się w reprezentacji województwa. Czas miał szybko i przyszedł czas na służbę wojskową. Do wojska poszedłem w 1958 roku. Czas służby w wojsku była dla mnie wyjątkowy i to właśnie za sprawą podnoszenia ciężarów. Trzykrotnie startowałem w Mistrzostwach Polski Wojska Polskiego. Nie zdobyłem wprawdzie nigdy mistrzostwa, ale zawsze zajmowałem miejsce na podium. Startowałem również w gimnastyce i lekkiej atletyce. Dobre wyniki sprawiały, że często miałem urlopy i jeździłem do domu, ku zdziwieniu ojca. Podczas pobytu w wojsku w Rzeszowie miałem nawet od dowódcy zadanie prowadzenia ćwiczeń sportowych z oficerami, trwało to około miesiąca. Wojsko do dzisiaj wspominam z wielkim sentymentem. Po odbyciu służby wojskowej powróciłem do pracy w LZS i zacząłem rozwijać inne dyscypliny sportu zwłaszcza narciarstwo. Propagowałem szczególnie narciarstwo biegowe a to z kilku powodów. Sekcja zjazdowa istniała już w Górniku a poza tym na sprzęt do narciarstwa alpejskiego nie było nas zwyczajnie stać. Kontynuowałem też swoją działalność w sekcji podnoszenia ciężarów. Ukoronowaniem jej było powierzenie Ustrzykom organizacji dużej imprezy sportowej, były Mistrzostwa Polski LZS w podnoszeniu ciężarów w 1964 roku. Ogromną pomoc w organizacji zawodów miałem przede wszystkim z komitetu partyjnego od sekretarza Nawratowicza i Zdzisława Osiewego. Pomagał mi też Mieczysław Buciewicz, pełniący społecznie funkcję przewodniczącego Rady Powiatowej LZS. W mistrzostwach zająłem 2 miejsce. Byłem niesamowicie zmęczony, bo przed imprezą musiałem wszystkie dopilnować, zwłaszcza przygotowania sali i rozkładania pomostów. Miałem przydzielonych pomocników z Rzeszowa, ale chłopaki tak się spili, że nie było z nich żadnego pożytku. Musiałem jeszcze ich przemocować u siebie w domu, żeby się nie wydało. Otróż mnie medale zdobyli Władek Sidor i Kazimierz Kaczmarek, obaj w kategorii juniorów. Zawody odbyły się na nowej sali sportowej ustrzyckiego liceum. O randze ówczesnych Mistrzów Polski LZS niech świadczy fakt, że w zawodach tych występował Ireneusz Paliński, Mistrz Świata i Mistrz Olimpijski w wadze półciężkiej – prywatnie mój serdeczny kolega. Mistrzostwa wypadły dobrze, wszyscy wychwalali z Ustrzyk Dolnych bardzo zadowoleni. Wspomnę jeszcze sekretarza Nawratowicza. Był to jeden z niewielu działaczy politycznych, który tak doskonale rozumiał sport i przywiązywał do niego wielką wagę. To za jego staraniem powstały w Ustrzykach ważne obiekty sportowe, w tym między innymi stadion i basen.



Sekcja podnoszenia ciężarów przejawiała dużą aktywność. Salki treningowe mieściły się w różnych miejscach, wędrowaliśmy po całym mieście. Drużyna ciężarowa była w Ustrzykach zawsze mocna. Kilkakrotnie osiągałaliśmy bardzo dobre wyniki w różnych zawodach. Jedną historię z zawodów zapamiętałem szczególnie. Jechaliśmy wtedy na zawody ciężarowe do Lubaczowa. Było nas ośmiu i jedna elegancka walizka ze sprzętem. Nie był to wartościowy sprzęt, stroje, pasy, buty oraz karty zawodników. Jechaliśmy autobusem PKS do Przemyśla. Jak to się stało, nie mam pojęcia, ale w Przemyślu walizki już nie było. Widocznie jej elegancki wygląd skusił złodzieja. Na zawodach nie było w czym startować. Buty i pasy pożyczaliśmy od kolegów z innych drużyn, ale występować musieliśmy w slipach. Przypomniała mi się jeszcze jedna przygoda, jaką miałem z aktorem Markiem Perypczką. Było to chyba w roku 1966 bądź 1967, kiedy to w Ustrzykach Dolnych kręcono film przygodowy w konwencji westernowej „Wilcze Echa”. Reżyserem filmu był Aleksander Scibor – Ryński a jako Aldek Piwko występował Marek Perypczko, wówczas dwudziestokilkuletni silny mężczyzna. Sceny filmowe kręcono w miejscu dzisiejszego Domu Handlowego „Halicz” a ekipa filmowa często zasiadała w pobliskiej Cukierni „Jagódka”. Tam właśnie spotkałem Marka Perypczkę, który chciał trochę potrenować ze sztangą. Kilkakrotnie był na naszych zajęciach i to podsunęło mi pewien pomysł. Zawsze brakowało nam zawodników w wagach ciężkich więc namówiłem Perypczkę do startu w naszych barwach. Pewnej niedzieli wystartował na lewo pod innym nazwiskiem w zawodach na sali ustrzyckiego liceum. Było to nieuczciwie, ale tak się wtedy robiło. Moja przygoda z ciężarami trwała do 1970 roku. W między czasie uzyskałem uprawnienia trenera II klasy, po ukończeniu, na warszawskiej AWF, dwuletniego kursu trenerskiego. Przez trzy lata byłem trenerem kadry Polski LZS a jeszcze później prowadziłem sekcję ciężarową w Ustrzykach.

Teraz trochę o innych dyscyplinach, jakie działały w ustrzyckim LZS za moich czasów. Sekcję biegów narciarskich prowadził Staszek Nahajowski. Staszek podnosił również ciężary i był w tym całkiem niezły. W tym czasie bardzo pomagał nam Sojka. Dobrym zawodnikiem był mój brat Geniek. Kiedyś na ważne zawody Sojka pożyczyl mi porządne narty biegowe. Geniek jechał tak nieszcześnie, że zламаł nartę. Sojka był wściekły i w pewnym momencie zapytał Gienka: Czy mam Cię powiesić czy zabić? Trudności ze sprzętem były ogromne. Wszystko trzeba było załatwić. Najważniejszym narzędziem załatwiania była wódka, kielbasa i słodycze. Wyniki w narciarstwie były coraz lepsze i zaczęliśmy się liczyć w naszym kraju w pionie LZS. Powstała też skocznia narciarska i przez pewien czas działała w naszym klubie sekcja skoczków narciarskich.



Franciszek Nowak podczas zawodów w latach pięćdziesiątych

Teraz kilka zdań o siatkówce. Istniała naturalnie, odnoszącą znaczące sukcesy kobieca drużyna oparta na uczennicach liceum, ale ja chciałbym wspomnieć o siatkówce dorosłych amatorów – kobiet i mężczyzn. Drużyna żeńska zdobyła nawet wicemistrzostwo Polski LZS. Występowały w niej same piękne kobiety. Wymienię kilka: Krysia Zygmunt, Marysia Korczak, Marysia Goliszko, Ilona Żurowska, Jasia Gelo, Bogusia Bubela, Marysia Augustynowicz. Treningi prowadziła Janina Gelo. W drużynie męskiej występowali: Romek Korczak, Geniek Bubela, Henek i Józek Janiczy, Tadek Żurowski. Trenował ich Kazimierz Sojka. Zespół

zanimował wiele sukcesów, w tym między innymi brązowy medal na Mistrzostwach Polski LZS. Z innych dyscyplin uprawianych w ustrzyckich LZS wymienię jeszcze szachy oraz te powstałe za sprawą wszechstronnego Edzia Mazurka: szermierkę, łyżnictwo i saneczkarstwo.

Notował Marek Prorok



USA

Ustrzycka Scena Alternatywna

Aktualności – Koncerty
Wydarzenia – Zdjęcia
MP3 & Video – Wywiady
Artykuły – Forum

www.USA.sцена.biz

To jest miejsce na Twoją reklamę!

- STRONA 1 (NAD WINIETĄ) - **2,00 zł / cm²**
- STRONA 1 (NA DOLE STRONY) - **1,5 zł / cm²**
- STRONY KOLOROWE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **1 zł / cm²**
- STRONY KOLOROWE (OSTATNIA STRONA) - **1,5 zł / cm²**
- STRONY CZARNO-BIAŁE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **0,7 zł / cm²**

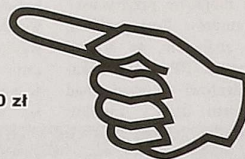
- NEKROLOG - MODUŁ 9 CM (SZEROKOŚĆ) × 5 CM (WYSOKOŚĆ) = 45 cm² - **20,00 zł**
- OGŁOSZENIA DROBNE (DO 20 SŁÓW) - **BEZPŁATNIE!**

MATERIAŁY PROMOCYJNE - 1 STRONA - **150 zł**

PRZY OPŁACENIU DODATKOWYCH 10% REKLAMA ZOSTANIE UMIESZCZONA W INTERNETOWYM WYDANIU **NASZYCH POŁONIN**.

W PRZYPADKU ZLECENIA KILKUKROTNEJ EMISJI REKLAM - **DUŻE RABATY!**

SZCZEGÓŁOWY CENNIK ORAZ DOSTĘPNE MODUŁY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE: www.naszeapoloniny.pl/cennik



Szanowny Panie Ustrzycki!

Szkoła wiejska to instytucja zawsze wyjątkowa, wokół której bardzo często skupia się lokalne życie kulturalne. Stąd zapewne tyle emocji wywołuje każda próba zmiany systemu organizacyjnego szkół wiejskich. W minionych tygodniach gorąca atmosfera wytworzyła się wokół szkół podstawowych w Łodynie i Hoszowie, które decyzją ustrzyckich władz samorządowych zostały pozbawione klas od III do VI. Doskonale pamiętam podobną sytuację sprzed kilku lat, kiedy to reorganizacja dotknęła szkoły podstawowej w Bandrowie Narodowym. Jak wówczas, tak i dzisiaj ogłoszenie tej trudnej dla wszystkich decyzji spotkało się z gorącym sprzeciwem mieszkańców. I co by na ten temat nie mówić emocje mieszkańców są reakcją, jak najbardziej naturalną i w pełni zrozumiałą. Jednak nawet uzasadnione emocje muszą mieć swoje granice, aby nie spowodować zniesmaczenia i narażenia się na śmieszność. W lokalnym dodatku „Gazety Wyborczej” z niemalym zdumieniem przeczytałem, że mieszkańcy Łodyni i Dźwiniacza Dolnego w obronie swojej szkoły wykazali się dużą aktywnością pisarską, rozsyłając szereg listów dosłownie po całym kraju. Wśród adresatów owych listów znaleźli się między innymi pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Obaj, bez wątpienia niezwykle zaniżeni adresaci, mają do wykonania zadania o szczególnym znaczeniu, ale trudno było mi zrozumieć, z jakiego powodu mieliby zajmować się problematyką związaną ze zmianami organizacyjnymi w Szkole Podstawowej w Łodynie? Decyzja dotycząca szkoły została w sposób demokratyczny uchwalona przez lokalny samorząd i nie słyszałem, aby ktokolwiek kwestionował legalność jej podjęcia. Analizując prerogatywy urzędu Prezydenta RP nie znalazłem takich, do których mógłbym przypisać nurtujący autorów listu problem. Jedyne co znalazłem, to artykuł 126 Konstytucji RP, który nakazuje Prezydentowi czuwanie nad przestrzeganiem ustawy zasadniczej. Nie znajduję jednak działania w przedmiotowej sytuacji, które by, w najmniejszym choćby stopniu, naruszało najwyższe prawo Rzeczypospolitej. Podobnie z Helsińską Fundacją Praw Człowieka. Ta szacowna instytucja zajmuje się w swojej działalności szeroko

rozumianą ochroną praw człowieka, poprzez szeroką edukację i monitorowanie instytucji, od których zależy poziom praworządności w naszym kraju. Czy praworządność w gminie Ustrzyki Dolne została złamana? Czy któreś z podstawowych praw mieszkańców zostało naruszone? W moim przekonaniu nie. Jakże więc zadania miałyby realizować w Łodynie Helsińska Fundacja Praw Człowieka? Opisane działania mieszkańców przypominają mi nieco zachowanie Anny Fotygi i Antoniego Macierewicza związane z odwiedzinami u kongresmenów amerykańskich w sprawie katastrofy smoleńskiej. W obu przypadkach podjęte starania niczego, poza śmiesznością, nie przyniosły. Największym gwarantem praworządności jest demokracja i samorządność, które goszczą w naszym kraju od ponad 20 lat. Czyżby więc mieszkańców Łodyni i Dźwiniacza Dolnego ktoś pozbawił możliwości demokratycznego wyrażania swojej woli? A może opinia mieszkańców nie znalazła należytego odzwierciedlenia w wynikach ostatnich wyborów samorządowych? Sprawdziłem to na stronach internetowych Państwowej Komisji Wyborczej i poczyniłem następujące spostrzeżenia. W wyborach samorządowych odbytych w dniu 21 listopada 2010 roku obwód głosowania obejmujący wieś zainteresowane losami szkoły, miał swoją siedzibę w owej szkole właśnie. Frekwencja wyborcza we wspomnianym obwodzie wyniosła 37,09% i był to jeden z najgorszych wyników w całej gminie Ustrzyki Dolne. Obwód ten, pod względem frekwencji, uplasował się na przedostatnim miejscu spośród wszystkich obwodów. Burmistrz Henryk Suluga, dzisiaj uitożsamiany z likwidacją szkoły i atakowany za to bezpardunowo, cieszył się w ostatnich wyborach dużym zaufaniem mieszkańców tego obwodu. Potwierdzeniem tego jest osiągnięty wynik, poparcie dla burmistrza wyniosło prawie 75%. Mieszkańcy zainteresowanych miejscowości w podobny sposób wypowiedzieli się w wyborach do ustrzyckiej Rady Miejskiej. Zdecydowanym zwycięzcą wyborów został kandydat Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowców Dariusz Wronowski, zdobywając 45,68% wszystkich oddanych głosów. Wybrani przez mieszkańców zainteresowanych wsi samorządowcy, rządzą dzisiaj w

gminie Ustrzyki Dolne, więc o co i do kogo te pretensje?

Racje przedstawione przez burmistrza Sulugę są nie do zbitcia. Racunek ekonomiczny jest nieublagany. W pełni bezzasadne jest oczekiwanie od pozostałych mieszkańców ustrzyckiej gminy, aby dopłacali do utrzymania szkoły w Łodynie skoro dosłownie kilka kilometrów dalej jest nie w pełni wykorzystana szkoła w Ustrzykach Dolnych. Mieszkańcy wiele mówią o niesamowitych walorach turystycznych zarówno miejsca, jak i samego budynku szkoły. „Budynek szkoły posiada walory, które przy odpowiednim zagospodarowaniu umożliwią funkcjonowanie schroniska młodzieżowego (...). W okresie wolnym od zajęć dydaktycznych istnieje możliwość zakwaterowania zimowisk i kolonii”. Te słowa zaczerpnięte z listu mieszkańców tracą demagogię i nieznajomością realiów rynku turystycznego. Skoro tak łatwo i dobrze można na tym zarobić, to nic prostszego. Wystarczy założyć stowarzyszenie, przejąć szkołę wraz z budynkiem i gospodarstwem. Subwencję oświatową wzmocnić dochodami z turystyki i wzorcowo poprowadzić szkołę. Przy okazji pokazać ustrzyckim decydom, że ekonomiści z nich jak z koziej... trąba. Należy tylko aktywność wykazaną przy pisaniu listów skierować na zarządzanie szkołą.

Jeszcze kilka zdań na temat historii powstania tej szkoły. Mieszkańcy w swoich listach i wywiadach wiele mówią o wysiłku, z jakim tę szkołę budowali. Nikt nie neguje zaangażowania mieszkańców w budowę nowej szkoły, ale nie można zapominać o tym, że to nie tylko pieniądze i wysiłek mieszkańców doprowadził do powstania nowego budynku. Działło się to wszystko dokładnie 20 lat temu. Pomyśl budowę nowej szkoły w Łodynie od początku budził wiele kontrowersji. Już sam zamysł budowy był marne uzasadniony a wielkość planowanego obiektu wzbudzała zdecydowane sprzeciwy. Dzisiaj można to powiedzieć jednoznacznie, że głównym powodem budowy nowej szkoły był powód polityczny. Realizacja tej inwestycji możliwa była w dużej mierze dzięki temu, że reprezentantem naszego terenu w Sejmie Rzeczypospolitej był pan Władysław Wrona, który w owym

czasie zamieszkiwał kilkaset metrów od dzisiejszej szkoły. To jego wpływ i jego osobiste zaangażowanie sprawiły, że szkoła powstała, choć za jej wybudowaniem nie przemawiały żadne racjonalne przesłanki.

Na zakończenie przywołam jeszcze jeden fragment listu obrońców szkoły: „Edukacja to nie tylko racunek ekonomiczny. Inwestujemy w przyszłość i rozwój regionu. Zamykanie wiejskich szkół powoduje utratę lokalnych więzi społecznych, w przyszłości ucieczki młodzieży do dużych miast i drenaż regionu z ludzi wykształconych. Region to nie tylko ośrodki miejskie takie jak Ustrzyki Dolne, Lesko, to także bieszczadzkie wieś z bogatym folklorem i kapitałem ludzkim zbyt długo zaniedbywanym i zapomnianym przez władze samorządowe szczebla gminnego i powiatowego”. Łodyna zaniedbywana, brzmi to śmiesznie w kontekście wspomnianej historii powstania tej szkoły.

Jak przypomniałem na wstępie, przed kilku laty podobną decyzję podjęto w sprawie szkoły podstawowej w Bandrowie Narodowym. Mieszkańcy Bandrowa mieli o wiele trudniejszą sytuację, bo ich miejscowość jest bardziej oddalona od Ustrzyk Dolnych a tym samym ich dzieci mają trudniejszy dojazd, bo dalszy i z koniecznością pokonywania, niebezpiecznej zimą, góry. Jednak oni przyjęli decyzję samorządu ze spokojem i nie skarżyli się, jak małe dzieci do całonocnego świata, że czas beztroskiej zabawy się skończył.

Zastanawia mnie jeszcze jedno. Jak liczna jest owa grupa obrońców szkoły w Łodynie? Znam osobiście wielu mieszkańców zarówno Łodyni, jak i Dźwiniacza, to rozsądni ludzie, których trudno posądzać o tak wyrafinowany egoizm. Przypuszczam, że motorem opisanych działań jest niewielka grupka ludzi, których partykularne interesy związane są z istnieniem szkoły. Wierzę, że znakomita większość mieszkańców Łodyni, Dźwiniacza i Serednicy ze zrozumieniem podeszła do decyzji ustrzyckiego samorządu gminnego.

Pozostaje z szacunkiem.

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 3 lutego 2011 roku.

ZE ZEM

SPOTKAMY SIĘ W SĄDZIE



Powszechny dostęp obywatela do instytucji prawa to jeden z podstawowych atrybutów demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Możliwość rozstrzygnięcia spornych spraw w niezawisłym sądzie daje nam gwarancję, że werdykt tam podjęty jest rozwiązaniem najlepszym, bezspornym i ostatecznym. Fakt praktycznie nieograniczonej dostępności do instytucji wymiaru sprawiedliwości spowodował, że te ostatnie nie nadążają z rozstrzyganiem spraw przez co terminy orzeczeń przesuwają się w bardzo długą, bliżej nieokreśloną przyszłość. Powodów tego stanu rzeczy jest wiele, od

często technicznych począwszy poprzez organizacyjne na wątku merytorycznym skończywszy. Żeby sobie bliżej uzmysłowić ten problem wystarczy wejść do pierwszego z rzędu sądu i spojrzeć na wokandę. Przynajmniej dwadzieścia procent spraw to tzw. „pyskówki” czyli sprawy, które tak naprawdę nie powinny się tam nigdy znaleźć. Sprawy, które ciągną się latami niczego nie rozwiązują bo każda ze stron zostaje przy swojej racji i sprawa za jakiś czas wraca z powrotem do sądu.

Z jednej strony powszechna dostępność z drugiej brak jakichkolwiek ograniczeń i konsekwencji powoduje, że korzystamy z sądów jak z miejskiej latryny, bez opamiętania i umiaru. Potocznym już stało się powiedzenie „spotkamy się w sądzie”, które pokazuje brak zaufania społecznego do innych instytucji państwa, które nie potrafią rozwiązać naszych problemów, z drugiej strony daje możliwość wszelkiej maści pieniaczom skutecznego dezorganizowania pracy wymiaru sprawiedliwości.

Dla tego pokroju ludzi sprawy mało istotne i znaczące urastają do rangi symbolu a sala sądowa staje się jedynym miejscem gdzie mogą zaistnieć. Zastanawiam się czy ktoś pomyślał o kosztach tego pieniaczkiego zaścierzwienia. Ile kosztuje nas społeczeństwo

to ciągle dowartościowywanie się przed sądami ludzi, którzy na siłę chcą udowodnić, że są nieskazitelnie czysti a cała reszta to swołocz, która żeruje na ich uczciwości. Ta grupa sądowych bywalców nie dopuszcza do siebie myśli, że orzeczenie może być inne niż sobie zakładali. Każdy niekorzystny dla nich werdykt daje im asumpt do składania kolejnych pozwów. Sprawy ciągną się latami, absorbując sądy a za wszystko płaci społeczeństwo bo na końcu okazuje się, że powód nie śmierdzi groszem i kosztami postępowania trzeba obciążyć skarb państwa.

Trzydzieści lat temu w urzędach administracji można było przeczytać hasło „pieniaczom stop”. W tym czasie miało ono inny podtekst. I choć minęło tyle czasu okazuje się, że nie straciło ono nic ze swoich walorów. Pieniacze byli, są i jeszcze pewnie długo będą. Jestem tylko ciekaw jak długo jeszcze przyjdzie nam za ich urojone racje płacić.

Andrzej Kotowicz

XXIV Bieszczadzki Bieg Lotników

Jeszcze na dwa tygodnie przed planowanymi zawodami śniegu w Bieszczadach leżało jak na lekarstwo. Choć organizatorzy XXIV Biegu Lotników zrobili ze swojej strony wszystko aura jak zwykle o tej porze roku spłatała figla. Wszystkie jednak dobre co dobrze się kończy i na tydzień przed zawodami dosypało śniegu co pozwoliło organizatorom jak co roku perfekcyjnie przygotować trasę „Pod Zukowem”. Przy pięknej słonecznej i mroźnej pogodzie w biegu głównym mężczyzn na dystansie 21 km i kobiet na dystansie 7 km oraz w biegu na dystansie 14 km mężczyzn w wieku od 60 – 70 lat wzięło udział 80 zawodników i zawodniczek.

W biegu głównym mężczyzn zwyciężył Artur Bobrecki reprezentujący MKS HALICZ – Ustrzyki Dolne przed Radosławem Koszykiem z AZS AWF Kraków Zakopane oraz Piotrem Fundaniczem MKS HALICZ – Ustrzyki Dolne.

Bieg główny kobiet na dystansie 7 km wygrała Aleksandra Prekurat – Rawa z Siedlec przed Moniką Fundanicz z MKS HALICZ – Ustrzyki Dolne i Karoliną Gazurę SMS Szczyrk.

Po raz pierwszy odbył się bieg leśników. Na dystansie 7 km zwyciężył Michał Szczerbicki przed Janem Podymą i Zbigniewem Dyrda, cała trójka reprezentowała nadleśnictwo Lutowska. Wśród pań na tym dystansie zwyciężyła Katarzyna Szczerbicka reprezentująca również nadleśnictwo Lutowska.

Zacięta walkę stoczyli leśnicy na dystansie 21 km. Tutaj najszybciej trasę przebieg Piotr Szczygieł z RDLP Lublin przed Jackiem Habratem z RDLP Krosno i Jackiem Kranzem reprezentującym Bieszczadzki Park Narodowy.

W klasyfikacji pilotów na dystansie 21 km wygrał Ryszard Surmiak z Rzeszowa. Natomiast dystans 3 km najszybciej pokonał Tomasz Dziedzio z Jeleniej Góry.



Drugi dzień zawodów zdominowały dzieci. Odbyły się biegi grup dziecięcych i młodzików. Łącznie na dystansach od 0,5 km do 3 km wystartowało 238 zawodniczek i zawodników z kilkunastu klubów, UKS i szkół podstawowych z województwa podkarpackiego.

Kibic

Nasze POŁONINY - Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Redaguje zespół w składzie: **Wiesław Stebnicki** - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl), **Jan Wojciech Kinczel** - Sekretarz Redakcji (kinczel@naszepoloniny.pl), **Andrzej Kotowicz** (akotowicz1@poczta.fm)

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 11 77, GSM: 697 459 445

Serwis internetowy: www.naszepoloniny.pl / E-mail: redakcja@naszepoloniny.pl / Administrator serwisu: Jan Wojciech Kinczel

Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / Druk: www.drukpiast.com

Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

O ustrzyckiej siatkówce i UKS „Orlik” słów kilkoro

Uczniowski Klub Sportowy „Orlik” w Ustrzykach Dolnych działa od 2004 roku. W roku 2007 z inicjatywy miłośników piłki siatkowej w osobach Andrzeja Steciuka, Wacława Cetnara, Grzegorza Osiwego, Andrzeja Wawrzyniaka, Bogdana Postołowskiego, Tomasza Szeremety i Daniela Szeremety został powołany nowy zarząd klubu w osobach: Andrzej Steciuk - prezes, Andrzej Wawrzyniak wice - prezes oraz Wacław Cetnar - członek. Głównym celem nowego zarządu była wielka chęć reaktywowania wspaniałej dyscypliny sportu, jakim jest piłka siatkowa. Nie bez trudu organizacyjnego, udało się po raz pierwszy od wielu lat ponownie usłyszeć

panu Arkadiuszowi Lupie oraz panu Edwardowi Kuzarowi z firmy „DREWED”. Oddzielne słowa podziękowania chciałbym skierować do zawodników i trenera Wacława Cetnara.

Andrzej Steciuk
Prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego
„Orlik” w Ustrzykach Dolnych



Stoją od lewej:

U góry: Dariusz Lenart, Patryk Woźniak, Karol Ferenc, Daniel Szyjdruk, Grzegorz Toporowski, Mateusz Roczoń, Jacek Szczepny.

U dołu: Wacław Cetnar, Aleksander Kubacki, Dawid Michałek, Miłosz Kolbuch, Jakub Matusik, Eryk Giefert, Łukasz Wronowski, Adam Śliwa, Andrzej Steciuk.

Foto: Tadeusz Piorunik

w hali Liceum Ogólnokształcącego gwizdek sędziego rozpoczynający mecz ligowy w piłce siatkowej. W rozgrywkach Podkarpackiego Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej uczestniczymy od 3 lat. Nie przychodzi nam to łatwo i ciągle borykamy się z różnego rodzaju trudnościami. Również osiągane na boisku rezultaty nie są szczytem naszych marzeń. Doskonale zdaję sobie sprawę, że nasi wierni kibice czekają na upragnione systematyczne zwycięstwa naszej drużyny. Wiem, że sukcesy można osiągać. Wiem, że będziemy je osiągać, ale trzeba sobie odpowiedzieć na kilka pytań. Czy w społeczeństwie ustrzyckim stać nas na jeszcze jedną dyscyplinę sportu? Czy uda nam się zgromadzić niezbędne fundusze? Czy mamy wystarczającą ilość zdolnej i chętnej młodzieży? Czy mamy wreszcie wystarczającą ilość trenerów chcących pracować? Oraz czy znajdziemy grupę ludzi kochających nasz region i siatkówkę a jednocześnie chcących wspomagać finansowo nasze działania? Ja osobiście wierzę, że tak.

W ostatnią niedzielę 6 lutego zmierzaliśmy się z UKS „Gimbrzeg” z Białobrzegów. Mecz ten zakończył się naszą porażką 2:3. Nasi chłopcy posiadają już niezłe wyszkolenie indywidualne, brakuje im odrobiny wystrzonego „zespolowego zęba”. Mocno wierzę, że i ten mankament naszej gry wkrótce usuniemy, ale do tego poza naszą wytężoną pracą potrzebna jest jeszcze pomoc kibiców. Dlatego serdecznie zapraszam na nasz ostatni mecz bieżącego sezonu, który odbędzie się w sali ustrzyckiego Liceum Ogólnokształcącego w niedzielę 13 lutego o godzinie 10.30. Naszym przeciwnikiem będzie drużyna LUKS „Lider” Kamień. Wszystkich miłośników siatkówki gorąco zachęcam do udziału w tym widowisku.

Korzystając z okazji bardzo dziękuję wszystkim, dzięki którym nasza młodzież może rozwijać swoje pasje. W szczególności dziękuję Burmistrzowi Ustrzyk Dolnych panu Henrykowi Sului, Staroście Bieszczadzkiemu panu Krzysztofowi Gąsiorowi, dyrektorowi Liceum Ogólnokształcącego

R E K L A M A



EUROPEJSKA SZKOŁA
Kosmetyki Profesjonalnej

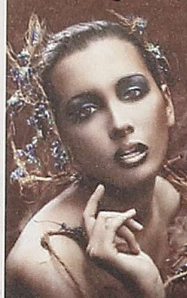
Rzeszów, ul. Grunwaldzka 18/11a

tel. 530 940 740

www.szkoლაurody.eu

Zapraszamy na kursy:

- kosmetyczne
- stylizacji paznokci
- wizażu
- przedłużaniu rzęs 1:1
- makijażu permanentnego
- masażu
- tatuażu
- piercing



ZAPRASZAMY NA KURSY!